

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.
 TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

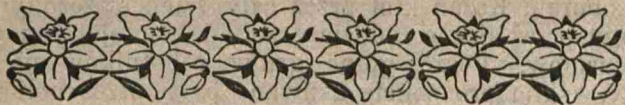
Jest do nabycia
 w Redakcji „Kurjera Lubel.“

nowa praca *Jana Hempla p. t.:*

BOHATERSKA ETYKA RAMAJANY

Cena 30 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.
 w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie.



Obrońcy Słowiańszczyzny.

Dla przeciętnego zdrowego rozsądku wydaje się rzeczą jasną, że obecna chwila najmniej się nadaje do głoszenia słowiańskiego braterstwa, a rewelacje pana Krysiaka wcale dla takiej akcji nie nastroją materiału. Świadczą one przecie, że nasi wrogowie, przechodząc do porządku dziennego nad różnicami rasowymi, wzajemnie wyciągają do siebie ręce z południo-wschodu, zachodu, a także północo-wschodu, by zdławić znienawidzony naród polski.

Dzienniki endeckie nie liczą się jednak nigdy ze zdrowym rozsądkiem czytelników; wolą one spekulować na ich bezmyślność i cierpliwość. Zdrowy sens zastępują głośnym krzykiem, logikę — bezczelnością. Zdaje się zresztą, że chcą one oswoić swych polskich czytelników z wyrazami: Słowianie, Słowiańszczyzna, słowiański — dla określenia tego co ojczyste, narodowe, co dotąd wyłącznym było przedmiotem patriotycznych uczuć.

Krakowski korespondent „Gazety Warszawskiej“ kończy swe rozmyślenia polityczne o hakatystyczno-ukraińskim sojuszu następującym nieoczekiwanym wnioskiem: „Podboje Giermanów na ziemiach słowiańskich, to rozkład i ruina wszelkiego życia“.

Na razie niema powodu tej tezy ani zbijać, ani bronić, stanowczo jednak zaprzeczyć jej trzeba wszelkiego związku z faktami, do których ją w tym wypadku przypięto. Akcja księdza Hanyckiego i jego niemieckich sojuszników polegała, jak wiemy, na osadzaniu rusińskich kolonistów w Galicji wschodniej na gospo-

Kochanka, koń i trunek.

Gdyby mi tak ktoś wybór dał:
 Kochankę, konia, trunek!
 I spytał: Cobyś wybrać chciał,
 Nie płacąc za rachunek.
 Nie myśląc, wsiadłbym wnet na koń,
 Kochankę wziął na bary,
 A w wolnabył pochwylił dłoń
 Szustowa koniak stary.
 Gdyby mi konia obmierzył grzbiet,
 Kochance byłbym miły,
 By znów po czułem „tête à tête“
 Koniakiem krzepić siły.
 I chociaż koń gdzie skreć kark,
 Dziewczę w pół zdradzi drogi,
 Koniak najwyżej pójdzie z warg
 Do głowy albo w nogi.
 W powrocie przeto pieszym mym
 Z pełnego wrażeń szlaku
 Samotność spłoszy mi, jak dym
 Szustowa smak koniaku.
 Po koniu będzie bolał grzbiet,
 A serce po kochance,
 Lecz bóle te utopię wnet
 W koniaku pełnej szklance!..

darstwach, wyprzedawanych przez kolonistów niemieckich, gdy ich stamtąd Komisja Kolonizacyjna werbowała na zakupione w poznańskim obszarze, oraz na tamowaniu polskiej emigracji sezonowej do Niemiec i zastępowaniu jej emigracją rusińską. Z punktu widzenia wygłoszonej tezy cała ta robota powinna być uznana za dobroczynną, a co najmniej nieszkodliwą, gdyż „słowiański“ charakter Galicji wschodniej nie na niej nie cierpiał, żywioł giermański w niej raczej zanikał, z drugiej zaś strony ziemie giermańskie otwierały szeroko podwoje dla napływu „słowiańskiego“.

Dopiero gdy z rasowego stanowiska przejdziemy na narodowe, staje się zrozumiałe, dlaczego i o co gniewać i oburzać się możemy. Autorowi nie chodziło jednak wcale o rzeczowe i logiczne oświetlenie faktów, lecz o sporządzenie nowej maczugi na przeciwników politycznych wewnętrznych; nie o wrogów narodu polskiego, lecz o rozgromienie wrogów narodowo-demokratycznej klikki w obrębie polskiego społeczeństwa.

Spisek hakatystyczno-rusiński jest dla niego tylko okazją do denuncjowania rzekomego spisku masońskiego przeciw „polskiej myśli i pracy narodowej“ — czyli przeciw grupie endeckiej skrzętnie macającej narodową kadź we wszystkich trzech zaborach.

Od czasu pomyślnie przeprowadzonej na wiosnę mobilizacji episkopatu galicyjskiego endecja skoncentrowała się pod chorągwią klerykalną, szczęśliwie wyrwaną z rąk konserwy krakowskiej. Dzisiaj tedy wszystkich swych przeciwników, nie wyłączając warszawskich realistów i stańczyków krakowskich, zaliczyła ryczałtem do masońsko-żydowskiego obozu, a dla

dopełnienia miary swego zuchwałstwa obwieszcza światu, że wszystko to, co osmieliło się w ten lub ów sposób kiedykolwiek przeciwstawić polityce narodowej demokracji — jest na służbie pruskiej. Bobrzyński, Jaworski, Stapiński, Śliwiński, Leo, Rutowski, cała Komisja Tymczasowa, socjaliści i radykali wszelkiej barwy — niemniej niż realisci i stańczycy — są tylko narzędziami hakatystów w tej samej mierze co ksiądz Hanyckij.

Zdawałoby się, że cały potężny „Drang nach Osten“ — na drodze swego wielokowego zwycięskiego pochodu potyka się tylko o jedną barykadę, zbudowaną przez p. Dmowskiego i jego nieustraszonego zastępę współbojowników. Całe szczęście, że te nowe Termopyle liczyć mogą na odsiecz ze strony grafa Bobrińskiego i jego mężnych słowiańskich zastępów, przynajmniej dotąd, póki będą miały do czynienia z polsko-masońskim i żydowsko-ukraińskim spiskiem, jako przednią strażą. Gdy dojdzie do rezerw hakatystycznych, sytuacja zmienić się może — ale kto wie, jak rzeczy wyglądać będą i na samej barykadzie.

Widoczną bowiem jest rzeczą, iż patryjotyzm endecki zawsze eksploduje na wewnątrz, a nigdy na zewnątrz.

Jego organ bojowy „Dwugroszówka“, nietyle przeciw żydom, ile przeciw pomawianym o żydowszczyznę Polakom prowadzi nagankę. Zerwanie sejmu galicyjskiego w roku zeszłym dla udaremnienia reformy wyborczej dokonało się pod hasłem walki z uroszczeniami Rusinów, lecz ofiarą akcji padli znienawidzony przez endecków namiestnik Bobrzyński i ludowcy Rusinom zaś nietylko w wyborach nie odebrano żadnego mandatu, lecz w projektowanym przez wszechpolaków systemie wyborczym nie uszczuplono w porównaniu z poprzednim żadnych prerogatyw. Całe ostrze walki o reformę wyborczą zwrócono nie przeciw nim, lecz przeciw polskiemu żywiołom demokratycznym i liberalnym, które mają w całości pokrywać koszty endeckiego patryjotyzmu.

W obaleniu Stapińskiego, jak dziś już każdy łatwo dostrzeże, nie chodziło przecie ani o jego osobę, ani też pobudką nie było tu subtelne poczucie moralne endecji i jej dążność do sanacji polityki galicyjskiej, lecz po prostu chęć rozbicia silnego stronnictwa ludowego i wniesienia rozłamu i fermentu do związku demokratycznych stronnictw galicyjskich. Nie bez racji związek ten o antysłowiańskie stanowisko podejrzewany być może, a choć przez to niemniej znienawidzony jest

przez hakatystów, to nie sprawia naszym obrońcom słowiańszczyzny najmniejszego kłopotu, dla nich bowiem żyd, Niemiec i Rusin, nie są wcale sami przez się obiektem ataków, lecz służą jako pretekst do mierzenia obuchem w głowę własnych rodaków, jako mniemanych żydowskich, pruskich lub rusińskich pacholków.

Za cenę Stapińskiego ulaskawiliby oni stu Rusinów, a za Daszyńskiego stu hakatystów rodowitych. Nawet odraza do masonerii nie jest znów tak bardzo niezwykła. Byleby zgodził się we wskazaną redutę błotem bombardować, przyjmą w bratnie objęcia masona, jak każdego innego.

Wnikając w ducha tej polityki, a nie trzymając się litery, odkryć w niej można nieprzewidzianą logikę i ciągłość — trzeba tylko wiedzieć, co czytać tak, a co wspak i co na krzyż.

Subtelny zmysł moralny rzeczonoego stronnictwa nie zawahał się w swoim czasie adoptować ks. Stojałowskiego, gdy ten stoczył się na samo dno politycznej korupcji, a i dziś niezawodnie zgodziłby się wybielić Stapińskiego od stóp do głowy, gdyby ten czuł się beznadziejnie zgubiony i nie mając innych dróg do rehabilitacji zdałby się na łaskę i niełaskę swych pogromców.

Każdemu, kto złąski „Słowa Polskiego“, „Gazety Warszawskiej“ lub „Kurjera Poznańskiego“ został obwiniony o wysługiwanie się Prusakom, Rusinom lub żydom, ofiarowujemy na pociechę następujący kwiatek, zerwany na jednej z endeckich grządek dziennikarskich:

„Manję kooperatywną doprowadza się u nas do absurdu, na szczęście jednak nie cała prasa bije pokłony przed doktrynerami, choć moim zdaniem jeszcze za mało odważnie przeciw tej przez żydów popieranej robocie występują pisma, prowadzone uczciwie“.

Jeśli kooperatywa może być żydowską robotą, czemużby Studnicki nie miał być hakatystą, a hrabia Tarnowski masonem?

1. Moszczeńska.

„Goniec Wieczorny“.

Na widowni politycznej.

Zajścia w Saverne w parlamencie Rzeszy.

W parlamencie Rzeszy toczyły się ponownie obrady nad interpelacjami w sprawie zajść w Saverne. Na ławach rządowych zasiadli: kanclerz Rzeszy Berthman-Hollweg, wszyscy sekretarze stanu i liczni radcowie dworu. Większość ciała dyplomatycznego w komplecie. Pierwszą interpelację socjalistów uzasadnia poseł Franck. Rozpoczęła on od ostrej krytyki wyroku strasburskiego i oświadcza, że uniewinnienie pułkownika Reuttera oraz podporuczników Schada i Forstnera jest właściwie uderzeniem kolbą w kanclerza. Sądownictwo bowiem wojskowe nie da się nadal utrzymać. Następnie krytykuje reskrypt królewski z roku 1820, na którym to reskrypcie pułkownik Reutter opierał swoją samowolę.

Mówca porusza znany telegram następcy tronu niemieckiego do generała Delmlinga, z powodu zajść w Saverne, oraz znany list następcy tronu do pułku swego w Gdańsku i potępia osto zapędy wojenne przyszłego cesarza Niemiec. (Na sali powstaje nieopisany hałas i wrzawa, szczególnie wśród konserwatystów. Przewodniczący nawołuje do porządku).

Wreszcie mówca występuje energicznie przeciw znanym wywodom pruskiego generała Krachta, na niedawnym zjeździe Związku Prusaków przeciw armii bawarskiej.

Wstaje z ławy rządowej kanclerz Rzeszy, Bethmann-Hollweg i wśród grobowej ciszy, trzęsąc się z oburzenia, protestuje tonem patetycznym przeciw zarzutom Francka. Wrażenie krótkiego przemówienia jego jest bardzo słabe.

Uzasadniając interpelację wolnomyślnych zabiera głos prof. Liszt. Zajmuje się on tylko ustawodawstwem wojskowym Niemiec i krytykuje je. Udowadnia, że reskrypt królewski z r. 1820 jest zupełnie nieważny, a więc i obrona Reuttera jest nieuzasadniona, wyrok zaś strasburski powinien być unieważniony. „Kończąc swe przemówienie, mówca zapytuje, czy Prusacy obecni są potomkami Prusaków z r. 1813? (Na ławach socjalistycznych: „Nie, to są potomkowie Prusaków z r. 1806“).

Znowu zabiera głos kanclerz Rzeszy i przy okrzykach zdziwienia oświadcza, że jest sam tego zdania, że w wypadkach sawerneńskich miała miejsce samowola wojskowa. W dalszych jednak wywodach kanclerz zdanie to cofa. Naogół, przemówienie kanclerza jest znowu niejasne i wszyscy odczuwają, iż Bethmann-Hollweg sam nie wie co ma odpowiedzieć.

Demonstracje Petersburskie.

Ostatnie numery pism petersburskich przynoszą ciekawe szczegóły o demonstracjach, jakie odbyły się w stolicy nadnewskiej w dniu pamiętnego pochodu robotników pod wodzą Hapona w r. 1905.

Rocznice 22 stycznia — jak pisze „Nowoje Wremia“ — ludność robotnicza Petersburga znowu zaznaczyła całym szeregiem strajków i demonstracji. Na skutek otrzymania informacji o przygotowaniu zaburzeń, policja w nocy na 22 stycznia dokonała masowych rewizji w dzielnicach, zamieszkiwanych przez robotników. Podczas rewizji zabrano wielką liczbę proklamacji, nawołujących do bezrobocia, i kilkanaście czerwonych sztandarów. Rewizjom towarzyszyły liczne areszty. Ogółem aresztowano tej nocy około 60 osób.

Ogniskiem ruchu strajkowego była dzielnica wyborska. Bezrobocie ogarnęło tu znacznie większą liczbę przedsiębiorstw, niż w latach ubiegłych. Strajk nie objął tylko fabryk rządowych.

Za rogadką Narwską pierwsza zawiesiła pracę fabryka putiłowska z 14 tysiącami robotników.

Za rogadką Newską strajkowały wszystkie bez wyjątku fabryki. Strajkujący robotnicy zachowywali się wysoce niespokojnie, zbierali się w gromady, śpiewali pieśni rewolucyjne i próbowali przedostać się do miasta. Policja jednak rozpedzała demonstrantów i nie przepuszczała ich na prospekt Newski.

Najliczniejsze aresztowania — pisze dalej „Nowoje Wremia“ — dokonane zostały w środku miasta. Aresztowano tu wielu robotników, którzy nie słuchali żądań policji, nie wpuszczającej robotników na prospekt Newski. Plac przed soborem Kazańskim przez cały dzień strzeżony był przez liczne oddziały policji konnej i żandarmerii. Poszczególne grupy robotników na Newskim prospekcie usuwane były przez policję na ulice przyległe i tam rozpedzane. Pomimo to dokonano całego szeregu prób pochodów demonstracyjnych. Próby te odbywały się w rozmaitych częściach prospektu Newskiego, koło Passażu, na rogu prospektu Litiejnego, koło dworu Gościnnego, biblioteki publicznej i in. Robotnicy wywieszali czerwony sztandar i zaczęli śpiewać marsz pogrzebowy, uciekali jednak po ukazaniu się policji. Około soboru Kazańskiego policja zapędziła na podwórze domu i aresztowała około 80 studentów i kursistek, którzy wywiesili czerwony sztandar i śpiewali pieśni rewolucyjne.

W opisie powyższym charakterystyczne jest stwierdzenie przez organ, tak bliski sferom rządowym, znacznego zwiększenia się nastrojów rewolucyjnych wśród sfer robotniczych.

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI. 8

O dwunastu rozbójnikach.

— Jam uciekała jak mogła — ciągnęła dalej stara — i przyszłam pewnego dnia na Karkisz, okurzona, zniszczona, jak nie stworzenie boże. — Tyś wtedy ledwie po raku łaziła, a twoi ojcowie dali jeść, pić i ogarnęli mnie trochę na zimę, jakby własną matkę. Za tom się młynarce chciała odplacić i wróżyłam, że dostaniesz bogatego męża w złocistej karcie. i wywróżyłam, mój Boże, na nieszczęście twoje! Ale nie moja w tym wina! Ja im odradzałam, jak mogłam; bo twoi ojcowie, to dobrzy ludzie. — Cyt. cyt. moje dziecko — ty taka młoda — a ja umrę! Oj! jużem się też do syta nażyła! Dziewięćdziesiąt lat z górą!

To mówiąc, wzięła Basię za rękę, wypuściła oknem, kazała uciekać lasem na prawo. Sama usiadła na pniaku przy kominie. Głowa zwisała jej na wywiędłe pierś, długie, siwe włosy rozpuściły się z przodu na pożytkłe lica — rozmyślała. Nad

czym?.. nie poznasz, aż dopiero, kiedy się w piersi potrzykroć uderzy.

Snać rachowała się z życiem swoim, bo przeczuła śmierć swoją i poprawiła się na krótką chwilę przed śmiercią.

* * *

Rozbójnicy wrócili — najstarszy wpadłszy do izby, zapytał: „Gdzież ona?“

— Uciekła, dla Boga, uciekła! — odpowiada stara ze drżeniem — pod kotłem okrutny ogień rozłożony, w izbie gorąco, jak w hucie; wyszłam z nią do sionki, a trzymałam za warkocz; ona urzęnęła i poszła w las na lewo! — Goń! goń! ja ślepa nie mogę!

— Gdzie warkocz?

— Tu, tu! wpadł w ogień!

— Ha, jędo! — wrzasnął zbójca i potracił kulakiem — tobie za paznokcie drzazg nabijam, z ciebie pasy drzeć będę, ciebie w tym kotle usmażę — jeżeli jej nie dognamy!

Przyrzucił drzewek na ogień, a stara mruzczała: „Przyrzucaj, przyrzucaj; przyda się to dla ciebie — niech się zasmaży — tobie nim oczy zaleję... tak... tak... spałę —

niecnoto!“ a on psy zgwisnął i puścił się w pogoń, ale nie na lewo, jak mu stara mówiła, bo psy od razu wpadły na ślad Basi, która dla pośpiechu boso uciekała. —

Idą też za nią, jak po sznurku, niby ów pies legawy, kiedy wpadnie na ślady kuropatw, które tutaj przed chwilą z jakie pół staja pieszką sobie biegły; wietrzy za niemi, prowadzi myśliwego, aż stanie nagle, podniesie nos na wiatr, pobiegnie naprzód, popęchci w lewo i prawo, a potem wraca ze wstydem do pana, bo stąd stadko pobrało się na skrzydła. —

Basia, choć skrzydeł niema — powietrzem nie lata, a jednak ją brytany z wiatru straciły; kręcą się w owym miejscu, skowyczą, łaszą się u nóg pana ze strachu. On zaś rozbewstwiony gniewem, strzaskał im łby palcatem. —

Potym zapalony zemstą, pijany szalem, któren mu krew wzburzona do głowy pędziła, wraca do chaty. — Dotrzyma obietnicy, dokona krwawej przysięgi — jeżeli go pierwszej ręką sprawiedliwego nie dotknie.

— On nie rychliwy, lecz sprawiedliwy!

D. n.

KRONIKA ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Robotnicy a Kasy chorych.

— W fabryce „K. Rudzki i S-ka“ w Warszawie, w której ogół robotników przez głosowanie tajne wypowiedział się za kasą ogólnomięską, wywieszono zostało ogłoszenie, w którym zarząd fabryki zawiadamia robotników, że wobec wyniku głosowania, mandaty pełnomocników wybranych przez ogół robotników dla omówienia ustawy Kas chorych, zostają unieważnione, zaś sprawa utworzenia Kasy chorych przy fabryce oddana będzie inspekcji fabrycznej.

— W Moskwie odbyły się wybory pełnomocników. Robotnicy 50 ciu największych drukarni zakładają wspólną ogólnodrukarską Kasę.

— W niedzielę ubiegłą w Sosnowcu odbyło się zebranie pełnomocników robotniczych z następujących fabryk: Ficnera i Gampnera w Sielcu i Dąbrowie, Dytla, cynkowni pod Będzinem, pończoszarni i walcowni hr. Renarda.

— We wszystkich fabrykach w Zagłębiu, w których odbyły się wybory pełnomocników, robotnicy stali na gruncie ustawy, opracowanej przez komisję ubezpieczeniową robotniczą w Warszawie.

Żądania robotnicze streszczają się:

1. Kasa powinna być wspólna dla jaknajwiększej ilości fabryk, o ile możności jedna dla całego Zagłębia.

2. Administracja zakładów fabrycznych lub górniczych winna się zrzec udziału w zebraniach ogólnych i zarządzaniu Kasą.

3. Pełnomocnicy powinni być wybierani w jaknajwiększej liczbie na zebraniach kopalnianych i fabrycznych i zobowiązać się do sumiennej obrony praw robotniczych.

4. Składki i zapomogi powinny być najwyższe, na jakie pozwala prawo.

5. Zapomogi powinny być wydawane za wszystkie dni choroby, bez potrącania za dni, w które fabryka stoi z jakichkolwiek powodów.

6. Robotnicy, wydaleny z fabryk, zachowują swe prawa członków Kasy przez miesiąc po wydaleniu.

7. Dotychczasowe warunki kas nie mogą być pogorszone.

8. Kasą winna pomagać osobom, utrzymywanym przez robotnika.

9. Ustawa powinna przewidywać działalność kulturalną Kas.

10. Przedstawiciele robotników winni być wynagradzani za pracę w zarządzie Kas.

11. Inwalidzi powinni być utrzymywani na koszt fabrykanta.

Zebranie pełnomocników ze swej strony uchwaliło ogłosić następującą rezolucję:

Robotnicy zakładów, w których wybory pełnomocników jeszcze nie zostały dokonane, winni zażądać wyborów.

Gdzie robotnicy jeszcze nie przystąpili do akcji ubezpieczeniowej, winni zorganizować natychmiast zebrania informacyjne.

Zwleknięcie z dokonaniem wyborów leży jedynie w interesie fabrykantów.

Przeprowadzenie wyborów we wszystkich zakładach jest nieodzownym warunkiem jednolitości akcji ubezpieczeniowej.

Robotnicy powinni zażądać sprawozdania z działalności Kas dotychczasowych.

Zakładanie Kas na podstawie innej ustawy, nieopracowanej przez komisję robotniczą, jest szkodliwe dla sprawy ubezpieczeniowej.

Przeciw drożyznie.

W ministerjum handlu i przemysłu w Petersburgu już od dłuższego czasu rozważana jest sprawa drożyzny najniezbędniejszych artykułów żywności, a także drożyzna mieszkań. Obecnie ministerjum uznało za rzecz niezbędną zarządzenie szeregu środków, mających na celu walkę z drożyzną.

Specjalna komisja, rozważająca sprawę drożyzny mięsa, uznała, że drożyznę powoduje znaczny wywóz za granicę i liczne braki środków przewozowych. Zdecydowano zatem zreformować rzeźnię i zwrócić się do miast, by przestały uważać rzeźnię za źródło dochodów. Następnie uznano za konieczne zwrócić uwagę na rozwój hodowli bydła, oraz zaopatrzyć koleje w dostateczną liczbę wagonów lodowni i składów lodowni, kosztem dziesięciu milionów

rubli. Zaprojektowano zmniejszenie o połowę taryfy kolejowej za przewóz mięsa i wprowadzenie surowej odpowiedzialności kolei za spóźnioną dostawę ładunków, podlegających ze-psuciu.

Prócz tego ministerjum uważa za celowe otwarcie szeregu specjalnych sklepów z mięsem, któreby sprzedawały mięso według cen uregulowanych, przyczem handlarze mięsa mają opłacać mniejszy podatek przemysłowy.

Co do walki z drożyzną innych produktów spożywczych, zdaniem ministerjum przyczyną drożyzny jest ta okoliczność, że produkty spożywcze ludność nabywa przeważnie od pośredników. W celu usunięcia tego zjawiska mają być zorganizowane specjalne biura komi-sowe, nabywające produkty bezpośrednio od producentów.

Wydział przemysłowy ministerjum handlu i przemysłu ze swej strony obmyśla środki walki z drożyzną i brakiem mieszkań i projektuje użyć na walkę z drożyzną mieszkań wszystkich sum, wpływających od niedawno zorganizowanych Kółek ubezpieczeniowych.

Walka z chuligaństwem.

Na odbytym d. 22 b. m. posiedzeniu Rady ministrów omawiano sprawę walki z chuligaństwem.

Nad sprawą tą pracują 2 ministerja; ministerjum sprawiedliwości opracuje środki, któreby uprosiły procedurę i spotęgowały kary za chuligaństwo; ministerjum zaś spraw wewnętrznych złożyło Radzie ministrów wniosek specjalny, w którym proponuje pomiędzy innymi: porozumienie się z ziemstwami co do sposobów organizacji pracy dla skazanych na areszt chuliganów;

walkę z tajnym wyszynkiem wódki; organizację wydawnictw dla ludu; zakładanie domów pracy itd.

Rada ministrów postanowiła „narazie nie składać ciałom prawodawczym projektów praw w sprawach proponowanych przez ministra spraw wewnętrznych, postanawiając zająć się wyszukaniem środków bardziej „realnych“ dla walki z chuligaństwem.

Zająć się tą sprawą ma specjalna komisja pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych.

Z całej Polski.

Śmierć młodego poety. Z Zakopanego donoszą, że zmarł tam Ludwik Staff, młody i uzdolniony poeta, pisujący pod pseudonimem Jan Strzemieć. Zmarły był bratem poety Leopolda Staffa. Poezje swe drukował w „Lamusię“. Żył lat 23.

Zakaz. Kurator okręgu naukowego warszawskiego zawiadomił właścicieli szkół prywatnych, że zabrania uczniom i uczenicom brać udział gromadnie w pogrzebach, procesjach i t. p. obchodach publicznych. Na wystąpienie takie władze szkolne udzielać mogą specjalne pozwolenie po porozumieniu się z policją.

Przemysł ludowy. W celu zbadania obecnego stanu garncarstwa Tow. popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskim wysłało swego instruktora do 23 miejscowości kraju, gdzie rozpowszechnione jest garncarstwo dla zaznajomienia się z techniką wyrobów i potrzebami garncarzy. Lustracja ta wskazała, że garncarstwo nasze znajduje się na niskim poziomie; dla podniesienia poziomu tego zarząd towarzystwa projektuje urządzenie przy muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej kursów dla garncarzy i ceramików.

Brak wagonów. Po posiedzeniu komitetu rozdzielczego prezes komitetu rozdzielczego, inż. Sklenicki, wysłał do Petersburga telegramy do ministrów komunikacji i skarbu; pierwszego z nich prosi o pozwolenie kolei W.-W. wypożyczenia zagranicą 500 wagonów, a drugiego o wpuszczenie wypożyczonych wagonów z zagranicy bez opłaty cła.

Jednakże jest rzeczą wątpliwą, aby w chwili obecnej dało się wypożyczyć w krótkim czasie wagony, a zwłaszcza na kilka tygodni.

Z Litwy i Rusi.

Prasa litewska. Niektóre pisma litewskie podały statystykę swej prasy, jaka wychodziła w r. 1913. Ze statystyki tej dowiadujemy się, że w całym państwie perjodycznych wydawnictw litewskich w roku ubiegłym było 23, z których 12 wychodziło w Wilnie, 6 — w Kownie, reszta zaś przypada na inne miasta.

Odczyt zamysłowskiego w Wilnie. W dniu 22 b. m. w klubie rosyjskim w Wilnie p. Zamysłowski wygłosił odczyt „O śmierci męczeńskiej Andrzeja Juszczyńskiego“. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczono na powiększenie funduszu zbieranego na budowę kaplicy w miejscu, w którym zostały znalezione zwłoki Juszczyńskiego. Powodzenie odczytu było poprostu nieoczekiwane, jak informują pisma wileńskie. Na pół godziny przed rozpoczęciem, mieszcząca około 500 osób sala była wypełniona, jakkolwiek bilety były dość drogie. Sala została zapełniona naturalnie przez urzędników, wśród których było wielu wojskowych.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś — operetka „Sufrażystki“.

— Czwartek — opera „Faust“, ceny dramatu.

— Piątek — operetka „Romantyczna żona“, ceny popularne.

— Sobota — opera „Halka“ po cenach dramatu.

— Niedziela po południu — operetka „Ptasznik z Tyrolu“; wieczorem — opera „Faust“, ceny dramatu.

— Poniedziałek — sztuka „Krakowiacy i górale“ po cenach popularnych.

— Wtorek — operetka „Ewa“.

Repertuar ten wprowadza nas w dziedzinie: na osiem spektakli, cztery z nich wypełnią operetki, trzy — opery i jeden — sztuka ludowa ze śpiewami, muzyką i tańcami; przez cały tydzień nie ujrzymy ani razu dramatu ani komedji. Czyżby nasz zespół dramatyczny wyjechał na gościnne występy?

Sklep artystyczny. Pewną atrakcją będzie dla Lublina nowo-otworzony salon en miniature, który wczoraj przy udziale zaproszonych gości został poświęcony przez ks. Ziolkowskiego. P. Rakowski założył ten sklep z myślą rychłego rozszerzenia go, tak, aby obrazy w nim zawieszane mogły być swobodnie oglądane przez zwiedzającą publiczność. Wykwitna galanterja i papeterja jest tam doskonale reprezentowaną. Uwagę zwracają śliczne wazony polewane z fabryki znanego artysty — rzeźbiarza Jagnuna, które w pierwszym dniu znalazły chętnych nabywców.

P. Rakowski wszedł w kontrakt z artystami warszawskimi, co daje nam nadzieję, że częściej będziemy ich dzieła oglądali, niż to dotychczas miało miejsce. Tymczasem udało mu się pozyskać obrazy: Dzierżbińskiego, Gęstwickiego, Kamińskiego, Kędzińskiego, Małowskiego, Piotrowskiego, Plewińskiej, Podgórskiego i in. Z miejscowych artystów wystawili: Golyński „Wieśniaczkę“ i Rayski: „Serba“ i 25 akwarel inscenizacji „Balladyny“, które były w Warszawie na „Wystawie scenicznej“ w październiku r. z. wystawione.

Bal Stowarzyszenia Techników w Lublinie. Bal Techników, wyznaczony w sali Koncertowej Resursy Kupieckiej na dzień 1 Lutego o godz. 10 wieczorem, zapowiada się świetnie.

Bogaty program tańców, opracowany przez

niewyczerpanych w pomysłach organizatorów, Kostjumi, pięknie udekorowana sala balowa, wyborna muzyka Karasińskiego z Warszawy, oraz zapewniony liczny udział gości, zapowiada miły nastrój, jakim zawsze się cieszy sympatyczne Stowarzyszenie Techników w Lublinie.

Wspólny bal. W „Lub. gub. Wiedom.“ znajdujemy wiadomość, że w sobotę 21 stycznia w lubelskim miejskim klubie rosyjskim odbył się wielki kostjumowo - maskowy bal, urządzony przez żydowskie Towarz. Subjektów i drobnych handlowców. Sala była przepiękna publicznością, między którą było też wielu rosjan.

Z żałobnej karty. Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki byłej artystki dramatycznej Alojzy z Ładnowskich Bucholtzowej, zmarłej w Lublinie w wieku lat 80. Nieboszczka pochodziła z rodziny, która prawie całą poświęciła się karierze sceniczej i była ciotką znakomitego tragika Bolesława Ładnowskiego. Od kilkudziesięciu lat zamieszkiwała ona w naszym mieście i wśród starszego pokolenia znana była niegdyś, jako utalentowana artystka.

Z Siedlec piszą do nas, że dnia 31 stycznia r. b. w sali Towarzystwa Muzycznego w Siedlcach odbędzie się „Bal Prawników“. Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć pp.: Berezowa Walentyna, Berezówna Halina, Bryndza-Nacka Marja, Czapkiewiczówna Jadwiga, Czarnocka Stanisława, Czerska Eugenia, Dyżewska Walentyna, Gorazdowska Zofja, Helbichowa Irena, Karyszkowska Aniela, Korzeniewska Stefania, Krycka Antonina, Nowacka Jadwiga, Paszyńska Józefa, Radomska Helena, Rytlówna Eugenia, Sobolewska Jadwiga, Ślaska Jadwiga, Uszyńska Janina, Weberówna Halina, Wielowiejska Bronisława, Wierzejska Antonina, Wilczyńska Marja, Zaborowska Marja; gospodarzami będą pp.: Beczkowicz Zygmunt, Bryndza-Nacki Ludwik, Czerski Aleksander, Dyżewski Andrzej, Gerlach Michał, Gorazdowski Bolesław, Helbich Józef, Karyszkowski Mieczysław, Kłopotowski Henryk, Kryński Franciszek, Nowacki Leon, Paszyński Zdzisław, Radomski Antoni, Rozbicki Władysław, Skibniewski Zygmunt, Sobolewski Michał, Ślaski Władysław, Tuz Wacław, Uszyński Edmund, Weber Władysław, Wielowiejski Adam, Wierzejski Karol, Wilczyński Aleksander, Zaborowski Stefan. Początek o godz. 10 wieczorem. Składka rb. 2 od osoby wyłącznie posiadającej zaproszenie.

Zjazd naczelników policji. Dnia 24 b. m. rozpoczął się w Lublinie zjazd naczelników straży ziemskiej z gub. lubelskiej w jej nowych granicach dla rozpatrzenia szeregu kwestji służbowych, policyjnych i ekonomicznych.

„Jolki“. Z polecenia naczelnika lubelskiej dyrekcji naukowej w całym szeregu miejscowości, a głównie w miastach urządzono w tym roku t. z. „Jolki“, t. j. choinki dla dzieci, uczęszczających do szkół początkowych. Program tych uroczystości wszędzie był mniej więcej taki sam: jeden z nauczycieli miał przemowę do dzieci w odpowiednim duchu, poczym uczniowie i uczennice śpiewali „Narodnyj Gimn“, „Mnogija leta“ i rosyjskie pieśni ludowe oraz deklamowali wiersze rosyjskie. Dodatkowo były też urządzane zabawy, tańce, rozdawanie upominków i słodyczy, aby zachęcić dzieci i ich rodziców do tego rodzaju uroczystości.

Nożownictwo. Na ul. Bonifaterskiej robotnikowi fabryki Hessa, p. Wł. Skrzyżnińskiemu nieznanymi sprawcami zadał trzy rany nożem.

Samobójstwa. Na ul. Królewskiej przed domem № 21 zażył trucizny student uniwersytetu Moskiewskiego Zygmunt Wiśniewski. Stan desperata nie jest beznadziejny.

— Na ul. Dolnej Panny Marji napiła się kwasu karbolowego w zamiarach samobójczych 21-letnia Helena Pomorska. Przyczyną samobójstwa było porzucenie jej przez męża.

Trup w lesie. W lesie ordynacji Zamojskich, w pobliżu wsi Górki pod Krasnostawem znaleziono zwłoki starozakonnego, ze śladami spełnionego mordu.

Kradzież. Z restauracji Banaszkiewiczza (Foksal № 34) skradziono wódek i produktów spożywczych na 100 rb. Winni kradzieży zostali ujęci.

Ostatnie wiadomości.

ROZRUCHY W CHINACH.

Londyn (W. A. T.) Według doniesień z Pekinu, w prowincji Junan wybuchnął groźny rokosz wojskowy. Na czele zbuntowanego wojska stanął generał Jant-Sung, który proklamował niezawisłość prowincji. Prezydent Juanszaj wydał rozkaz niezwłocznego stłumienia rokoszu. Wysłane w wielkiej liczbie wojska wierne rządowi, stoczyły zaciętą bitwę z rokoszanami, którzy mieli 1000 zabitych. Reszta opornych wystrzelana została co do je dnego. Generał Jant-Sung został rozstrzelany i ciało jego wystawione na widok publiczny w Pekinie.

W PORTUGALJI.

Lizbona. (W.A.T.) Zwolennicy prezesa ministrów Casty urządzili wczoraj wieczorem pochód do pałacu ministerjalnego, w celu zamianowania swoich ku niemu sympatji. Przed pałacem zastali już jednakże grupę przeciwników Casty. Niebawem wywiązała się walka na noże i rewolwery. Jest kilku zabitych, kilkudziesięciu rannych. Policja i wojsko z trudem przywróciły spokój.

KATASTROFY LOTNICZE.

Londyn. (W.A.T.) Znany lotnik Diębs spadł w Salisburgu ze znacznej wysokości i zabił się na miejscu.

Paryż. (W.A.T.) Lotnik Reybaum spadł z wysokości 30 metrów na dach z domów i poniósł śmierć.

Rozmaitości.

Prawdziwy Anglik.

Europa nie zna Anglików. Pochodzi to stąd, że każdy niemal Anglik z chwilą przeprawienia się przez cieśninę kaletańską, ma sobie za punkt honoru „udawać Anglika“. Sta je się zimny, sztywny i niedostępny, zdaje się, że dźwiga całą potęgę wielkiej Brytanji na swych barkach. A w domu u siebie wygląda zupełnie inaczej. Charakter angielski pod wieloma względami jest podobny do charakteru polskiego. Anglik bynajmniej nie jest ani sztywny, ani zimny. Roztkliwia się bardzo, umie być oddanym i wiernym przyjacielem. Ma z Polakami wiele wspólnych słabości, jak np. niepunktualność. Ale pod wielu względami ustępuje Polakowi, jak np. w szybkości myślenia i w ogóle w zdolnościach umysłowych. Nie odznacza się wcale pracowitością.

W czym więc leży ta tajemnica charakteru narodowego, na której opiera się potęga Wielkiej Brytanji? Oto w ogromnym poszanowaniu jednostki.

Każdy Anglik ma sobie za punkt honoru być gentelmenem, każdy, bez różnicy klasy społecznej i wieku. Wynikiem tego poszanowania jednostki jest możność całkowitego niemal wyzyskania sił narodowych. Żadne zdolności nie zostają zaniedbane, żadna zasługa, energia, samodzielność nie zostanie bez nagrody. Stąd w Anglii tylu robotników zostaje dyrektorami, tylu żołnierzy—oficerami. Szanują każdego, a więc i zwracają uwagę na każdego.

Pewien dyrektor kolei, który do stanowiska tego doszedł z palacza, opowiadał autorowi korespondencji.

„Nabyłem wiele wiadomości doświadczeniem, samouctwem, stanowisko zdobyłem energią i zdolnościami, są jednak wypadki, w których nie mogę dać sobie rady. Obliczenia różne załatwiają moi asystenci, którym zarząd dobrze za to płaci. Ci mają wykształcenie uniwersyteckie, ale wątpliwą jest rzeczą, czy który zajmie moje stanowisko, gdy się usunę, zamato mają rzutkości, pomysłowości i energii“.

Tu też ukrywa się tajemnica uniwersytetów angielskich. W tym kraju wysokiej kultury uniwersytety są niezmiernie drogie i niedostępne. Samo wpisowe kosztuje w przeważnych wypadkach więcej niż całkowite utrzymanie przeciętnego studenta w Niemczech lub Francji. Uniwersytet nie służy bynajmniej do zdobycia społecznego lub towarzyskiego stanowiska. Do uniwersytetu udają się albo ludzie bogaci, albo ludzie zdolni, których zdolności wskazują, że na polu nauki przyniosą największą korzyść społeczną. I ci ludzie zdolni dostają stypendja. Stypendja są dawane nie wedle ubóstwa, ale jedy nie wedle zdolności, a dochodzą do 3000 rubli rocznie. Student więc, który okazał w szkołach średnich i przy egzaminach niepospolite zdolności, może dostać stypendjum na trzy lata po 3 tysiące rubli, czyli razem 9 tysięcy rubli. Student taki studjuje więc bez troski, narówni z synami bogaczy.

Wszyscy inni, znając poczucie swej wartości, bynajmniej nie pną się do tego, do czego nie są powołani. Rzemieślnik, robotnik, przemysłowiec, kupiec, urzędnik i artysta, wszyscy mają przed sobą równe szanse i możność wy bicia się na poziom, którego są warci, reszta już od ich energii i pracy zależy.

I naród cały wychodzi na tym doskonale, rozwijając wszystkie żywotne swe sily. Koleje i fabryki mają najlepszych dyrektorów, dzienniki najlepszych pisarzy, gabinety najlepszych polityków, i na tym rysie poszanowania jednostki spoczywa potęga, rozwój i przyszłość państwa Wielkiej Brytanji.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu X. X. Wiersz „Mnie w życia bój“ za słaby, iakkolwiek znać poczucie formy. Następne może będą lepsze. Na razie nie wydrukujemy.

Ciekawej Annie. Dopełniacz liczby mnogiej od miejscowości *Piaski* brzmi *Piaski*; jest to starodawna forma, która w nazwach utrzymała się, pozatym od *piasek* używa się nowszej formy *piasków*.

Magazyn Mebli A. MALINOWSKIEGO

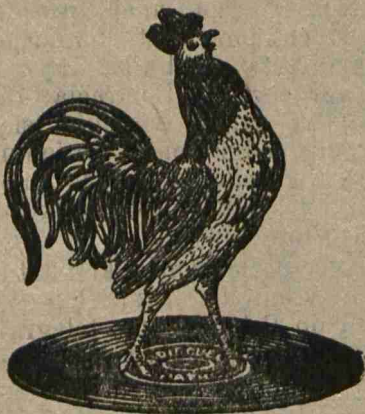
OO LUBLIN OO

Krakowskie-Przedmieście, róg Szopena

TELEFON № 459.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące. 207

Nowa konfekeja damska Garszyńska. Niecała 12.



J. JUNG i S-KA

Lublin, Krakowskie-Przedm. 25. Telefon 558
(Hotel Saski).

REPREZENTACJA: Patefonów bez igieł, kinematografów „Kok“, maszyn do pisania „Erika“ i „Ideal“ i t. p.

Artykuły elektrotechniczne i optyczne. Rowery i części. Naczynia aluminiowe. Wyroby Frazetowskie i nożownicze.

NA SKŁADZIE

ZNACZNY WYBÓR PŁYT PATEFONOWYCH I GRAMOFONOWYCH.

Instalacje elektryczne (oświetlenie, telefony, dzwonki, sygnalizacja, piorunochrony) i konserwacja. Warsztat elektro-mechaniczny.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

